

Kraków, 25 września 2022 r.

Prof. Grzegorz Banaszekiewicz

Adres korespondencyjny
Kuźnicy Kołłątajowskiej 15/46
31-234 Kraków
e-mail: g.bana@onet.eu

Recenzja pracy doktorskiej mgra Marcina Piotrowicza

sporządzona w związku z postępowaniem prowadzonym przez Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie w Dyscyplinie Sztuk Plastycznych i Konserwacji Dzieł Sztuki

Decyzją Rady Dyscypliny Sztuki Plastyczne i Konserwacja Dzieł Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie powołany zostałem w dniu 6 maja 2022 r. na recenzenta w przewodzie doktorskim mgra Marcina Piotrowicza.

Otrzymałem następujące dokumenty:

- rozprawę doktorską (druk) *Od dźwięku do obrazu, polisensoryczne obiekty dźwiękowo-wizualne*.
- portfolio (druk) oraz – na moją prośbę – cyfrowe odpowiedniki wymienionych dokumentów i wykaz dorobku kandydata.

Rozprawę doktorską *Od dźwięku do obrazu, polisensoryczne obiekty dźwiękowo-wizualne* mgra Marcina Piotrowicza rozpoczyna osobista i szczerą relacją autora z jego własnej, artystyczno-intelektualnej podróży „od dźwięku do obrazu”, zapoczątkowanej w szkole muzycznej, w której zdobył zarówno umiejętności gry na instrumencie – gitarze, jak wiedzę o notacji muzycznej oraz doświadczył pierwszych kontaktów z publicznością. Marcin Piotrowicz grał i śpiewał, nim rozpoczął naukę w Liceum Plastycznym a następnie studia artystyczne, podczas których poznał grafikę oraz techniki graficznego obrazowania. To wyznanie, złożone na wstępie, cieszy piszącego te słowa jako recenzenta – ale też musi mu wystarczyć, bowiem dokumentacja nie zawiera przebiegu kolejnych etapów wykształcenia kandydata; uważam to za niedostatek obecnej procedury przewodowej. Skoro jednak sam kandydat z przekonaniem i emocją opisał początek swojej, nietypowej raczej drogi „od dźwięku do obrazu”, przydaje to jego obecnej pracy cech autentyzmu oraz dodaje wiarygodności deklarowanemu pragnieniu, cytuję „*Chciałem bardziej i intensywniej doświadczać muzyki i obrazu, nadać dźwiękowi dodatkowy, wizualny sens*”.

Kandydat wszechstronnie i szeroko przestudiował podjęte zagadnienie, sięgając po rozmaite artystyczne przykłady, lektury oraz własne udane eksperymenty z dźwiękiem i obrazem; pisze o tym ze swadą, choć obfitość przytoczonych materiałów teoretycznych i wątków nie ułatwia mu zadania. Szczęśliwie, podejmowane przez mgra Marcina Piotrowicza działania artystyczne

i społeczne wydają się przede wszystkim wyrazem jego własnych, twórczych możliwości i indywidualnych talentów, nie tylko zainspirowanych, jak był napisał, cytuję „*przekładem intersemiotycznym*” w działalności dra Lecha Kolasińskiego z UP, twórcy reliefowych plansz graficznych dla osób niewidomych. To cenna bardzo działalność, lecz z innego obszaru. Takie próby teoretyzowania z nauką powagą na temat wszelkich możliwych interakcji pomiędzy różnymi obszarami sztuki nie sprzyjają klarowności wyводу – zwłaszcza we wstępie do opisu sztuki własnej, gdy nie piszemy o nich naukowego traktatu. Ufam jednak, że własna ciekawość i potrzeba bezpośredniego oddziaływania na publiczność bądź pragnienie wywołania artystycznego efektu za pomocą graficznego obrazu są jednak dla Marcina Piotrowicza istotniejsze niż „*przekład intersemiotyczny*”, którego – jak twierdzi – próbuje¹.

Natomiast deklarowane przez kandydata do stopnia doktora zainteresowanie zjawiskiem synestezji, wsparte jego znajomością oraz rozmowami z pianistką, panią Moniką Kozakiewicz, doświadczającą tego rzadkiego fenomenu osobiście oraz lektura artykułu V. Ramachandrana po angielsku, zaowocowały programem artystyczno-badawczym, którego ideę zacytuję: „*Synestezja jest cechą niezmiernie rzadką. Prawdopodobnie obdarzone nią jest ok. 3,7% populacji. Sam nie posiadam synestezji, dlatego musiałem znaleźć sposób na wygenerowanie własnego doświadczenia odbioru polisensorycznego*”. Pomysł i zamiar ten wydał ciekawe owoce, angażując mgra Piotrowicza w sposób zgoła odmienny od użytkowego zadania „*intersemiotycznego przekładu*” na dotykowy relief planu czy mapy na potrzeby osób niewidomych. Omówię te działania w dalszej części opinii.

Obfitość przykładów wizualno-muzycznych, związanych z podjętym tematem pracy doktorskiej nie budzi zastrzeżeń, zwłaszcza wobec muzycznego wykształcenia kandydata. Osoba i osobowość Aleksandra Skriabina, muzyka i mistyka, kompozytora, twórcy „fortepianu świetlnego” i prekursora widowisk typu „światło i dźwięk”, przywołana w tym kontekście została bardzo trafnie, w ciągu licznych, dobrze dobranych przykładów, również ze sztuk plastycznych. Ale rozległość zagadnień teoretycznych poruszanych w pisemnych wywodach, nie sprzyja ich wnikliwości. Na przykład, zjawisko synestezji, przez doktoranta wykorzystane w jego refleksjach i praktyce twórczej, znalazłoby wystarczająco kompetentne wsparcie w jednej zaledwie, ale dobrze dobranej lekturze. O fenomenie synestezji Vilayanur S. Ramachandran napisał dość obszernie w wydanej po polsku książce *Neuronauka o podstawach człowieczeństwa*²; warto byłoby ją może poznać i odnotować w bibliografii. Natomiast zainteresowanie Marcina Piotrowicza zjawiskami fizycznymi i zrozumienie, jakim cudem na sprężystej płycie metalowej wprowadzonej w drgania powstają regularne wzory,

¹ Str. 4 wiersz 10 od dołu dysertacji Marcina Piotrowicza.

² V. S. Ramachandran, *Neuronauka o podstawach człowieczeństwa. O czym mówi mózg?*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2012.

a potem zbudowanie, zapewne na podstawie przykładów internetowych filmików³ własnej aparatury do generowania figur Chladniego, doprowadziły ewolucyjnymi krokami do wykonania matryc graficznych i druku „figur Piotrowicza” w barwnej akwatinie.

Co ciekawe, poszukując własnego sposobu na utrwalenie i wizualizację tego efemerycznego zjawiska, Marcin Piotrowicz nie skorzystał z najłatwiejszego medium, jakim mógł być film lub fotografia. Uważam to za decyzję trafną, a nawet w tym przypadku za wartę odnotowania osiągnięcie doktoranta.

Przecież odkrywca fenomenu dźwięków, które rysują same siebie – Ernst Florens Friedrich Chladni – dla utrwalenia zjawiska, noszącego od ponad 235 lat jego imię, nie dysponował ani fotografią, ani filmem, gdyż oba te wynalazki powstały dopiero ponad 50 i 100 lat później. Swoje *klangfiguren*, które przyniosły mu zasłużoną sławę, demonstrował Ernst Chladni ze zręcznością magika na książących salonach⁴, a nawet przed obliczem samego Napoleona⁵. Jego monumentalne, naukowe dzieło *Entdeckungen über die Theorie des Klanges*⁶, wydane w 1787 r. zawiera 11 plansz graficznych. Pod odbitkami akwafort można przeczytać sygnaturę rytownika *Capieux sculps.* To najprawdopodobniej Johann Stephan Capieux⁷, rysownik i wybitny rytownik, który na przełomie XVII i XIX wieku zilustrował wiele dzieł naukowych. Był to prawdziwie „złoty wiek” sojuszu nauki ze sztuką graficzną. Późniejsze nieco, choć zadedykowane Napoleonowi francuskie tłumaczenie tego traktatu z 1809 r. zawiera już tylko 8 plansz bez sygnatur.

Zastanawia mnie jednak, dlaczego w opisie rozlicznych i udanych działań kandydata ich „główny sprawca”, badacz fascynującej od stuleci relacji pomiędzy dźwiękiem i obrazem, Ernst Chladni⁸, został niemal całkowicie pominięty? Marcin Piotrowicz postępuje przecież jak jego protoplasta: demonstruje *obrazy dźwięku* przed publicznością a nawet sporządził za pomocą akwatynty barwne obrazy zdefiniowanych precyzyjnie dźwięków, godne teki graficznej, poświęconej temu niezwykle człowiekowi, którego nie zawahałbym się dziś nazwać artystą. Dlaczego go więc nie zauważa? Czyżby pod latarnią było najciemniej? A może uznał po prostu, że wcześniejszy od Chladniego pomysłodawca opisanego w 1728 r. „klawesynu wzrokowego”, francuski jezuita-naukowiec Louis-Bertrand Castel, żarliwy przeciwnik Newtona, negujący jego teorie od grawitacji do optyki, jest ciekawszym przykładem „muzyki wizualnej”? Na swój muzyczno-optyczny wynalazek⁹ ten ambitny duchowny wydał bowiem krocie, lecz bez sukcesu; uczestniczył jednak w artystycznej przygodzie, która – jak widzimy – do dziś mobilizuje twórców i wynalazców.

³Hasła „Chladni klangfiguren”, „cymatyka”

⁴https://monoskop.org/Ernst_Chladni

⁵Ilustracja „Chladni démontre sa méthode à Napoléon, gouache” [w] <https://patrickcrispini.com/de-lharmonie-la-vibration-originelle/>

⁶[https://www.e-rara.ch/download/pdf/1308214?name=Entdeckungen über die Theorie des Klanger](https://www.e-rara.ch/download/pdf/1308214?name=Entdeckungen%20%C3%BCber%20die%20Theorie%20des%20Klanger)

⁷Johann Stephan Capieux (1748–1813)

⁸https://fr.wikipedia.org/wiki/Ernst_Chladni

⁹https://fr.wikipedia.org/wiki/Louis_Bertrand_Castel

Słusznie, że mgr Marcin Piotrowicz odnalazł w historii wielu innych prekursorów i entuzjastów „barw muzyki”. Warto podkreślić, że idea „przekładu” dźwięku na obraz budziła w tamtej epoce żywe zainteresowanie arystokratycznych salonów i władców¹⁰. Ale to dzięki niemal prestidigitatorskim talentom Chladniego, jej promotora i propagatora, odkryte przez niego i demonstrowane publicznie *klangfiguren* inspirują artystów do dziś. Artysta współczesny, kandydat do stopnia doktora tę inspirację twórczo przetworzył, idąc moim zdaniem dalej, niż inni entuzjaści figur Chladniego. Mgr Marcin Piotrowicz dostrzegł i wykorzystał nie tylko plastyczny urok od dawna znanego zjawiska, ale tworząc w technice wklęsłodruku własne, trwałe *obrazy dźwięku*, oddał po dwóch ponad wiekach artystyczny hołd Ernestowi Chladniemu oraz twórcy akwafort do jego dzieła – grafikowi Johannowi Stephanowi Capieux.

Grafiki Marcina Piotrowicza noszą podpisy (tytuły?), cytuję *Ryc. 33 Akwatinta: 4824.5 - 4621.5 - 3253.2 Hz, 100 x 70 cm, 2021 r.*, jakby pod ilustracjami w bibliofilskim reprimie naukowego dzieła Ernsta Chladniego na temat akustyki; patrzymy jednak na nie dziś jak na obrazy godne kontemplacji – a nie na naukową dokumentację doświadczenia fizycznego. Autor precyzyjnie podaje *składowe do finalnej grafiki 4824.5 - 4621.5 - 3253.2 Hz*, zapewne dla podkreślenia „*obiektywizmu abstrakcji*”, którą stworzył. Powstałe „*trójdźwięki graficzne*” z trzech matryc złożone, są jednak nie tylko ilustracjami naukowych eksperymentów z dźwiękiem i obrazem. Plastyczną urodę tych quasi-obiektywnych prac przypisuję przenikaniu się plastycznej wrażliwości Pana Marcina z jego muzycznym wykształceniem. Dzięki temu dla jego twórczości przestrzeń pomiędzy dźwiękiem i obrazem stała się naturalnym środowiskiem.

Interdyscyplinarne działania muzyczno-wizualne Marcina Piotrowicza wydają się konsekwencją dawno obranej przez niego drogi, wspartej zdobywanym krok po kroku wykształceniem. Promotorkami równorzędnymi pracy doktorskiej mgra Marcina Piotrowicza są prof. dr hab. Małgorzata Chomicz z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz dr hab. Alicja Panasiewicz, prof. UP, więc mniemać mogę, że rozległość ich bogatej twórczości oraz silne osobowości wywierają widoczny, lecz pozytywny wpływ na dokonania kandydata, wspierając go w jego wielostronnych poszukiwaniach. W rezultacie, powstałe jako praca doktorska dzieło *Od dźwięku do obrazu, polisensoryczne obiekty dźwiękowo – wizualne*, składa się z trzech oryginalnych i wzajemnie dopełniających się części.

Poza omówionym już cyklem barwnych akwatint, które mogłem zobaczyć i docenić jako *Mandale* na prestiżowej wystawie „Transgrafia 2.0 Sztuka jest przestrzenią wolności” w ramach programu Międzynarodowego Triennale Grafiki w Krakowie w czerwcu 2021 r., powstała również ciekawa instalacja interaktywna, której do dnia prezentacji pracy doktorskiej Marcina Piotrowicza nie widziałem.

Rozpocznę jej autorskim opisem: „*Będąc twórcą i jednocześnie uczestnikiem instalacji, zauważyłem, że mogę pełniej i lepiej odbierać swój śpiew i grę na instrumencie*”.

¹⁰ Pokaz przed Napoleonem, patrz przypis 5

I dalej „*Vibrato, które stosuje w śpiewie jest widzialne jako płynne oscylowanie wiązki. Jest to moment, w którym moje zmysły łączą się, by doświadczać podwójnej satysfakcji ze śpiewu. Modulując głosem, mogę wpływać na kształty i ruch lasera. Wydając dźwięki kreują sferę wizualną wokół siebie*”.

Ten zachęcający opis mogłem wkrótce skonfrontować z rzeczywistością. 16 września 2022 r. w sercu Krakowa przy ulicy Mikołajskiej, w przedsionku Sali z Widokiem Krakowskiego Forum Kultury, Pan mgr Marcin Piotrowicz dał mini-koncert, posługując się dźwiękiem i obrazem. Bezdotykowo, własnym śpiewem i grą na gitarze sterował trzema wiązkami lasera, tworzącymi obrazy dźwięków w wyciemnionym pomieszczeniu. W następnej, oświetlonej sali mogliśmy zobaczyć kolejną wersję barwnych figur Chladniego, tym razem na podłożach transparentnych. Dzięki przejrzystym foliom, graficzne obrazy trójdźwięków mogą się w tych pracach przenikać, tworząc wizualne subtelnosci dostrzegalne okiem widza, lecz bardzo trudne do oddania w reprodukcji fotograficznej. Prezentację dopełniały plansze, obrazujące reakcję rozmaitych substancji na działanie fal dźwiękowych oraz demonstracja figur Chladniego na posypywanej solą metalowej płytce, wibrującej na głośniku, stanowiącym część kolejnej instalacji. Niezbędne w tym pokazie „na żywo” objaśnienia autora były klarowne, zrozumiałe i niezbyt długie. Do wernisażowego wieczoru dodały naukowo-magicznego uroku.

Trzecia część pracy doktorskiej Marcina Piotrowicza, znana mi jedynie z opisu, powstała we współpracy z oddziałem Polskiego Związku Głuchych w Olsztynie. W tym obszarze działalności doktorant zaangażował swoje umiejętności i talenty; majsterkowicza-konstruktora oraz muzyka-eksperymentatora, dostarczając niesłyszącej publiczności doznań estetycznych za pomocą obrazów, których źródłem jest muzyka. To dużo więcej niż użytkowy „*przekład intersemiotyczny*”, dotyczy bowiem doznań głębszych, niż orientacja przestrzenna w miejscach publicznych. Cytuję mgra M. Piotrowicza: *Pomimo tego, iż osoby te nie mówią, były w stanie posługiwać się uniwersalnym językiem wiązki lasera. Każda z tych osób chciała w jakiś sposób wyrazić pewną ekspresję. Byłem pod ogromnym wrażeniem ich kreatywności gdy tylko dałem im narzędzie.*

Sądzę, że działalność muzyczno-wizualna pana Marcina ma dla tej kategorii ludzi doniosłe znaczenie. Tworzone specjalnie dla nich wydarzenia artystyczne wykraczają poza znaczenie słowa „warsztaty”, którego dla opisu używa ich autor. Jestem pod wrażeniem kreatywności kandydata na tym polu. To rozległy i mało zagospodarowany obszar *polisensorycznej aktywności twórczej*. Po krakowskim pokazie umiejętności Marcina Piotrowicza wierzę, że swoimi działaniami wypełniać go będzie również po doktoracie.

Podsumowując, artystyczną pracę doktorską mgra Marcina Piotrowicza oceniam wysoko. Podążając tropem wszechstronnego badacza zjawisk na ziemi i niebie¹¹, naukowca Ernsta

¹¹E. Chladni jest autorem dzieła o meteorach: Ueber Feuer-Meteore, und über die mit denselben herabgefallenen Massen Chladni, Ernst Florens Friedrich Wien, 1819-1820

Chładniego, doktorant w XXI wieku opracował własny, bezpośredni, graficzny zapis wkłesłodrukowy „obrazów dźwięku”, które Chładni odkrył był ponad dwa wieki wcześniej. Uznaję to za oryginalne osiągnięcie doktoranta, dla którego nie znajduję wcześniejszych odpowiedników. Natomiast niedostatki teoretycznego komentarza do tych prac wynagradzają mi powstałe dzieła, które widziałem na własne oczy. Prace Marcina Piotrowicza przyniosły mu udział w licznych wystawach krajowych i międzynarodowych oraz nagrodę „Talentu Roku 2018” fundacji (jak napisał) Pro Kultura i Sztuka, która jest (być może) w rzeczywistości bardzo aktywnym Stowarzyszeniem Pro Kultura i Sztuka w Olsztynie, które przyznaje nagrody Talentów Roku. Ale dostarczona dokumentacja nie pozwala na jednoznaczną weryfikację tego wyróżnienia. Zajmijmy się więc wystawami. Są wśród nich, poza wspomnianą już Transgrafią 2.0 w Krakowie, liczne udziały w konkursach i zbiorowych ekspozycjach międzynarodowych, których od 2018 roku naliczyłem w dokumentacji dziesięć. Choć liczba nie jest tu najważniejsza, ale wraz z dwiema zagranicznymi wystawami indywidualnymi oraz dwiema krajowymi w tym okresie, dorobek ten uznać należy za znaczący, zwłaszcza na tym etapie rozwoju młodego artysty. Zwraca moją uwagę także udział pana Marcina w sympozjum „Art and Science” (obrazowanie biologiczne: inspiracje niewidzialnym światem) na którym (lub po nim) jego prace były pokazane na trzech wystawach. Również w tym przypadku nie można więcej się z dokumentacji dowiedzieć. A szkoda – działalność doktoranta dotyczy bowiem relacji pomiędzy sztuką a nauką; Marcin Piotrowicz ma w tej właśnie sferze dużo – mam nadzieję – do działania. Lista pozycji w jego dorobku jest długa i obejmuje również wystawy i inne wydarzenia krajowe – to obszar bardzo ważny, gdyż tworzy więzi młodego twórcy z jego pokoleniem oraz krajowym środowiskiem artystycznym, daje okazje do spotkań, porównań i refleksji. Jako ich uczestnik, Pan Marcin Piotrowicz czerpie obficie z tego źródła.

Czy na trzy części pracy doktorskiej kandydata należy patrzeć osobno, czy możemy uznać je za zaawansowany projekt *polisensorycznego tryptyku*, antycypację przyszłych oryginalnych koncertów w przestrzeni sztuki, angażujących zmysły słuchu, wzroku i dotyku widzów i słuchaczy? Mam nadzieję, że Marcin Piotrowicz zmierzać będzie do tego ambitnego celu. Praca doktorska stanowić może jego *preludium*, by użyć odpowiedniej w tym przypadku muzycznej terminologii.

Uważam, że magister Marcin Piotrowicz jest dobrze przygotowany do prowadzenia samodzielnej i oryginalnej działalności twórczej. Po analizie dokumentacji i prezentacji pracy doktorskiej stwierdzam, że spełnione zostały wymogi określone w ustawie z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Wnioskuje do Rady Dyscypliny Sztuki Plastyczne i Konserwacja Dzieł Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie o dopuszczenie mgra Marcina Piotrowicza do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Popieram jednocześnie wniosek o nadanie mu stopnia doktora w dyscyplinie sztuk pięknych i konserwacji dzieł sztuki.